Nr. 283. Lwów — Sobota dnia 7 Grudnia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Schulowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 8 h. korespondencye prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś — św. Ambrożego — Ekateryny. Jutro — F. 2 Ad. Niep. P. — N. 27 po S. Hł. 2

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 7 m. 42. Zachód „ „ 4 m. —

Długość dnia godzin 8 minut 18. Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Nie psujmy wrażenia!

Ohydny wyrok sądu pruskiego w sprawie wrzesińskiej wywołał w pierwszej chwili bardzo silny i piękny objaw wrażliwości całego naszego narodu na krzywdę, wyrządzoną kilkunasstu maluczkim i ich nieszczęśliwym rodzicom. Wybuch obrażonego uczucia sprawiedliwości był prawdziwie wulkaniczny i jeżeli trzeba było komu dowieść, że pomimo politycznego rozdziału tworzymy śpiżową całość, tośmy taki dowód złożyli. Ruch ten był bardzo szlachetny i mógł też oddać nam wielkie polityczne korzyści dwojakiego rodzaju. Oto najpierw, przekonał się lud wielkopolski, że choć cierpi za swą polskość, za wiarę ojców, to jednak nie jest opuszczony, bo ma za sobą miliony serc, bijących dlań miłością na całym obszarze Polski; i oto następnie, skoro już zawsze dbamy o to, aby patrzały na nas inne narody, to właśnie nadarzyła się sposobność pokazania całej Europie, jak okrutnie za nic cierpimy i jak przytem zachowujemy się godnie, jakie jest w nas piękne połączenie szlachetnego uczucia z wytrawnym rozumem. To wszystko zrobił nasz naród odrazu, bez żadnej namowy. Lecz potem tu i ówdzie zboczono z tej prostej drogi, podyktowanej przez wrodzony takt. Może to się stało wskutek naszej tradycyjnej nerwowości, a może też za sprawą przebiegłych podżegaczy, rozgłośnych patryotników, a w rzeczywistości płatnych prowokatorów. Że tacy niezawodnie uwijają między nami, o tem może zaświadczyć choćby proces Hendygerego. W każdym razie, to wszystko, co się stało po pierwszym wybuchu narodowej wrażliwości, już mu nie dorównało podniosłością, a czem dalej, tem mniej dorównywa. Polały się w dziennikach potoki zgryźliwej, jątrzącej wymowy, posypały się demonstracye — i było tego dużo, a wszystko już takie, że przypomina historyę z aerolitem, który spadł tuż przed cesarzem Maksymilianem; cesarz ów zwołał wieszczów i uczonych, aby mu wyłożyli znaczenie tego zjawiska, a wysłuchawszy ich, kazał wyryć na aerolicie te słowa: „De hoc lapide multi — multa, omnes — aliquid, nemo — satis". (O tym kamieniu wielu — wiele (mówiło), każdy — coś swego, nikt — dorzecznie). I potem polecił złożyć ów aerolit w katedrze, zamykając w ten sposób spory o jego znaczeniu.

I nam czas to uczynić, bo przesada może być szkodliwa. Najpierw, pamiętajmy o tem, że wyrok w sprawie wrzesińskiej nie jest jeszcze ostateczny; będzie go rozpatrywała wyższa instancya, niechże ona nie będzie pod wpływem drażniących demonstracyj; jeżeli niemieccy sędziowie wyższej instancyi mają jeszcze poczucie sprawiedliwości, niech ono nie będzie stłumione rozdrażnieniem narodowo-niemieckiem. Składkami możemy zaspokoić głód dzieci wrzesińskich, ale nie wrócimy im nieszczęśliwych matek, zakutych w krzyżackie kajdany. Więc nie drażńmy tych sędziów, dopóki w ich rękach los ofiar pruskiego okrucieństwa. Następnie, dobrze zrozumiejmy, o co chodzi hakacie. Chce ona cały naród niemiecki bez żadnego wyjątku zwrócić przeciwko nam; chce do jednego obozu hakaty zapędzić uczonych, poetów, katolików, Welfów, — wszystkich słowem, którzy dotąd wymownie potępiają pruską politykę w Wielkopolsce; chce zrobić z tej polityki sprawę narodowo-niemiecką wielkiego znaczenia i dlatego natchnęła swym duchem sądy, bo one więcej, niż administracya, więcej, niż rząd, szanowane są przez naród. Jeżeli sądy orzekną, że Polacy są strasznie niebezpieczni dla Niemiec, naród temu uwierzy. A wtedy nie znajdzie się w Niemczech człowieka, któryby gdziekolwiek podniósł głos przeciw wyjątkowym ustawom, kutym już przez hakatę, — przeciw projektowi zawieszenia pism polskich i przeciw zamierzonemu zakazowi nabywania ziemi przez Polaków. Chcą hakatyści jeszcze więcej: zamierzają wytrącić z równowagi ziomków naszych wielkopolskich, rzucić ich na bezdroża czynów sprzecznych z ustawami o publicznym spokoju, na bezdroża zaburzeń, aby następnie mogli postawić nogę na naszej piersi, a sztylet krzyżacki przyłożyć do gardła. Niechże nas Bóg ustrzeże od tego, abyśmy mieli sami przyczynić się do takiego tryumfu hakaty!

Ale i to jeszcze nie wszystko. Z powodu sprawy wrzesińskiej zamilkły z razu wszystkie nasze domowe spory i był jeden zgodny naród, jedna kochająca się rodzina. Lecz wskutek następnych demonstracyj i rozdrażnienia, które one zawsze sprowadzają, powstał w Wielkopolsce huczek przeciw parlamentarnym Kołom polskim w Berlinie. Najpierw w petersburskim *Kraju* zarzucono im gnuśność, próżniactwo i egoizm; jednym posłom powiedziano, że są „społecznymi niedołęgami", innym — że dbają o swe towarzyskie stosunki, nie zaś o bóle narodu. O tej filipice można tylko jedno powiedzieć, że była bardzo cięta, czy zaś sprawiedliwa, czy słuszna, czy w porę podniesiona z powodu wyroku sędziów pruskich, na których posłowie nie mają wpływu? — na te zapytania jest tylko jedna odpowiedź w liście posła Zygmunta Dziembowskiego do redakcyi *Kuryera Poznańskiego*; w tym liście powiada on, że „ostry ton filipiki wytworzył osobiste rozdrażnienie i tem utrudnił działalność tych osób, którym sprawa wrzesińska leży na sercu". Ale filipika *Kraju* dała tylko początek agitacyi przeciw parlamentarnym Kołom polskim. Zażądano od nich, aby się natychmiast zreformowały, ale jak? — nikt dokładnie nie umie powiedzieć. Jedni chcą, aby oba Koła robiły najostrzejszą opozycyę i zaburzały parlament i sejm; inni — żeby były wielkopolską „ambasadą" w Berlinie przed parlamentem i sejmem. Żądanie pierwsze jest widocznie następstwem ogromnego rozgoryczenia, które już nie dba o celowość akcyi; żądanie drugie jest słuszne, ale żeby je spełnić, trzeba zmienić statuty komitetów wyborczych i samych Kół poselskich. Wedle owych statutów, Koła istnieją tylko wtedy, gdy trwa sesya parlamentarna, a rozwiązują się po jej zamknięciu; komitety wyborcze istnieją tylko na czas wyborów. Nie ma tedy stałej organizacyi, stałego organu, któryby nieprzerwanie zbierał materyały dla posłów; w skutek tego oni bardzo często wiedzą o wypadkach tylko to, co wie każdy czytelnik gazet, a tego zwykle za mało do gruntownej interpelacyi. Bywały wypadki, że minister jednem słowem przeczył doniesieniu gazet i nie można mu było udowodnić fałszu. Nieraz już posłowie polscy publicznie się uskarżali na to, że na ich prośby o materyały nikt im z kraju nie odpowiadał. Trzeba usunąć te niedostatki, trzeba stworzyć stałe, a bardzo sumienne biuro informacyjne z oddziałami we wszystkich powiatach, trzeba zmienić statut Koła w tym kierunku, iżby ono trwało przez cały ciąg od wyborów do wyborów, a wówczas rzeczywiście będzie miała Wielkopolska w obu swych Kołach ambasadę akkredytowaną przy parlamencie i przy sejmie. Ale na taką reformę potrzeba czasu i spokoju; nie da się tego zrobić na skinienie agitatorskiej laski, w ogóle zaś teraźniejszy huczek przeciwko obu Kołom wprowadzi tylko do naszego obozu rozdwojenie, pożądane przez hakatę.

Nie denerwujmy się tedy! Nie psujmy osiągniętego w pierwszej chwili efektu. Zachowajmy równowagę, abyśmy nie zrobili nic niepotrzebnego, bo przez to zrobimy więcej tego, co rzeczywiście potrzebne. Pamiętajmy, że nie w szachy gramy z hakatą, ale mamy z nią stoczyć bardzo ważny bój!

Rozkwit Stanów Zjednoczonych.

Ogromne, przygnębiające wrażenie sprawiło w Europie orędzie Roosevelta do kongresu; jeszcze większe sprawi niezawodnie sprawozdanie podskarbiego Stanów Zjednoczonych, podane przez nas wczoraj w rubryce telegramów. Podczas gdy cała zachodnia Europa wciąż z roku na rok ubożeje i budżety swych państw zamyka dużymi niedoborami, Ameryka północna rozwija zdumiewający obraz finansowej pomyślności państwa i wzrost bajecznych bogactw narodu. Rok temu, kiedy już się skończyła wojna z Hiszpanią, senator waszyngtoński Morgan rzekł w jednej ze swych mów, że teraz Stany pod swym gwiaździstym sztandarem staną do wielkiego boju z Europą i z pewnością ją pokonają. Trochę żartowano z tej zarozumiałości hardego miliardera, ale wielu było takich, którzy przyznawali słuszność Morganowi, lubo nie sądzili, żeby emigracya bogactwa z Europy do Ameryki odbywała się tak pośpiesznie, jak przepowiedział ów senator. A jednak on się nie omylił. Wspaniale rozkwita jego ojczyzna, w znacznej mierze kosztem Europy, której zamożność — owoc pracy długich wieków — w oczach niknie, taje, jak śnieg marcowy. Z zawiścią można czytać w sprawozdaniu podskarbiego, że w ciągu czterech lat ostatnich wywóz Stanów Zjednoczonych był większy od dowozu o dwa miliardy 288 milionów dolarów; i że handlowa marynarka tego państwa, istniejącego zaledwie lat 130, prześcignęła swą wielkością wszystkie inne na świecie, oprócz jednej angielskiej, chociaż te inne powstawały przez wieki; zresztą i angielska nie zachowałaby dotąd pierwszego miejsca, gdyby od niej odłączyć kanadyjską i australską. Zawiść budzi także fakt, że podczas gdy wszystkie państwa europejskie powiększają swe długi na pokrycie kosztów wojny chińskiej, a bony, otrzymane z Pekinu, składają do depozytu, jedne tylko Stany wprawdzie powiększyły swój dług o 200 milionów dolarów, ale już go znowu zmniejszyły o 100 milionów. A zresztą cóż znaczy cały ów dług, skoro w skarbcu państwowym leży zapas złota i srebra za przeszło pół miliarda dolarów!

Lecz zawiść nic nie pomoże Europie. Musi ona ubożeć na korzyść Stanów, bo w niej wszystko się psuje, w nich wszystko tętni pełnem życiem i rozumną energią. Europę zjada słabość wszystkich rządów, dzikie walki stronnictw, prześladowania religijne i narodowe, rak socyalizmu i skrępowanie ustawami wszelkiej przedsiębiorczości, każdego objawu energii. Dla świętego na dziś spokoju czyni się wszystko, czego tylko zażąda radykalizm społeczny, religijny i narodowy; więc na przemysł, na rolnictwo, na każdą w ogóle pracę nakładane są coraz nowe ciężary, ale nikt o tem nie myśli, jak zrobić, żeby praca mogła udźwignąć te ciężary, rozszerzyć swój warsztat, powiększyć obroty. Nienawiści religijne ogromnie uszczupliły majątek krajów romańskich, zupełnie podcięły niektóre gałęzie przemysłu. Nienawiści narodowe odrywają ludność od pożytecznej pracy, wszystkich wtrącają w zgubny wir wojny na zabój o język, o ludzkie prawa spokojnych ludzi. W takich warunkach jakaż pożyteczna praca możliwa?

W Europie my dobrze odróżniamy, które państwo jest trochę więcej, a które trochę mniej chore, leoz obywatele Stanów Zjednoczonych mogą ze słusznością mówić, że ostatecznie cała zachodnia Europa jest dość podobna do Turcyi. I to jest przyczyna jej ubożenia.

Z dyplomacyi austryacko - węgierskiej.

Urzędowy dziennik ogłosił już zapowiedziane zmiany w dyplomacyi austryacko-węgierskiej. Hr. Revertera, który od 12 lat pełnił obowiązki u Stolicy Apostolskiej, ale dziwnym trafem, w każdej ważniejszej chwili przebywał na... wakacyach, ustępuje z powodu podeszłego wieku, obdarzony wielkim krzyżem orderu św. Stefana i mianowany kanclerzem orderu Leopolda.

Jego miejsce w Rzymie zajmie pierwszy szef sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych hr. Mikołaj Szecsen de Temerin. Ojciec jego śp. Antoni, jeden z przywódców konserwatywnej szlachty madziarskiej, który zajmował wybitne stanowisko polityczne w r. 1848, a potem w r. 1860, przyjaciel śp. hr. Agenora Gołuchowskiego, umarł jako wielki marszałek dworu w sierpniu 1896 r. Hrabia Mikołaj urodzony 26 listopada 1857 z matki, która była córką zamordowanego w październiku przez pospólstwo w Budapeszcie jenerała Lamberga, odbywszy studya w Wiedniu, wcześnie wstąpił do służby dyplomatycznej, w listopadzie r. 1895 został drugim szefem sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych, co uchodziło jako nadzwyczaj świetna i szybka karyera. W styczniu 1900, hr. Mikołaj Szecsen otrzymał godność pierwszego szefa sekcyi. Na początku r. 1896 ożenił się z ulubioną damą honorową cesarzowej Elżbiety, hrabianką Janką Mikesz, słynącą z wdzięków i rozumu. Konserwatysta i prawy katolik, jak jego przodkowie, hr. Szecsen niezawodnie w kołach Watykanu dozna serdecznego przyjęcia.

Jak wiadomo, kwestya następstwa po hr. Reverterze już od dwóch lat zaprzątała uwagę publiczną. Pomiędzy kandydatami wymieniano b. pierwszego szefa sekcyi ministeryum spraw zagranicznych hr. Welsersheimba, posła w Brukseli hr. Khevenhüllera, b. ministra sprawiedliwości hr. Schoenborna, b. prezesa gabinetu hr. Franciszka Thuna, teraźniejszego marszałka węgierskiej Izby poselskiej hr. Appony'ego — słowem, cały szereg wybitnych osobistości, nad którymi prym otrzymał hr. Szecsen.

Opróżnioną posadę pierwszego szefa sekcyi otrzymał hr. Henryk Lützow, syn b. dyplomaty i właściciela dóbr w Czechach hrabiego Karola i żony jego lady Seymoor, urodzony 11 września 1852, który za młodu służył w ułanach, potem był radzcą ambasady austryacko-węgierskiej w Londynie, następnie rezydentem u małych dworów niemieckich, zaś w styczniu 1900, został powołany do ministeryum spraw zagranicznych jako drugi szef sekcyi. Jego starszy brat Franciszek dnia 30 grudnia 1890 stoczył w Wiedniu pojedynek z swoim ówczesnym szefem hr. Deymem, ambasadorem w Londynie. Jego miejsce zajmuje Kajetan Mérey de Kapos Mére, liczący dopiero 35 lat. P. Mérey jako sekretarz towarzyszył hr. Gołuchowskiemu na politycznych wycieczkach, był przydany pełnomocnikowi Austro-Węgier na kongres pokojowy w Hadze i otrzymał wtedy tytuł „nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra". Jako szef sekcyi będzie zastępował ministra spraw zagranicznych na pełnych posiedzeniach delegacyi węgierskiej, na których rozprawy toczą się w języku madziarskim; w ostatnich latach z tego zastępstwa wywiązywał się hr. Szecsen.

Równocześnie ustępuje z posady posła u dworu belgijskiego hr. Rudolf Khevenhüller, stawiony „do dyspozycyi", to znaczy: oczekujący ważniejszej posady. Hr. Khevenhüller wsławił się w r. 1885 podczas wojny bułgarsko-serbskiej. Był on wtedy posłem austryacko-węgierskim w Białogrodzie i swem stanowczem veto powstrzymał ks. Aleksandra bułgarskiego od wkroczenia, po zwycięstwie pod Sliwnicą, do Serbii. Hr. Khevenhüller, który przez dłuższy czas przebywał w Sofii i Białogrodzie, podobno otrzyma godność ambasadora w Carogrodzie, który to urząd od r. 1880 piastuje stary br. Calice, włoskiego pochodzenia (wymawia się: Kalicze).

Urząd posła w Brukseli otrzyma hr. Józef Wodzicki, teraźniejszy poseł w Sztokholmie. Drugi Polak, Eugeniusz Kuczyński, dawniejszy rezydent w Cetynii, jest posłem w Brazylii.

Pierwszorzędne ambasady u wielkich mocarstw piastują obecnie Madziar Szoegyenyi-Marich, b. szef sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych, następnie przez krótki czas minister węgierski u dworu cesarskiego (w Berlinie, od października 1892); baron Mariusz Pasetti, Włoch, b. szef sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych, (u Kwirynału, od sierpnia 1895); baron Alojzy von Aerenthal, Niemiec z Czech, b. szef sekcyi a potem poseł w Bukareszcie (w Petersburgu od lutego 1899); hr. Franc. Deym, ur. 1838, Niemiec z Czech, grawitujący ku Czechom, dyplomata, od 1879 do 1886 członek Izby poselskiej (w Londynie, od października 1888); hr. Antoni Wolkenstein, ur. 1832, z rodu osiadłego w Tyrolu i Czechach, z zawodu dyplomata, ambasador w Petersburgu (w Paryżu, od grudnia 1894).

Na drugorzędnych poselstwach obecnie przeważa żywioł madziarski. Mianowicie posłem w Bukareszcie jest Madziar margrabia Pallavicini (od lutego 1899); w Białogrodzie Heidler de Egeregg (od stycznia 1900); w Sofii Mueller de Szentgyoergy (od lutego 1900); w Atenach baron Stefan Burian de Rajecz (od 1897); dalej Madziarzy sprawują urzędy posłów w Teheranie (Eperjesy), w Japonii (Ambro), w Waszyngtonie (Hengelmueller), w Monachium (hr. Zichy), w Hadze (baron Okoliczanyi).

Niemcy piastują urzędy posłów w Argentynie (ks. Wrede), w Chinach (baron Czikann), w Danii (hr. Trauttenberg), w Marokko (hr. Gilbert Hohenwart, syn śp. prezesa gabinetu), w Portugalii (hr. Brandis), w Saksonii (hr. Siegfried Clary, brat b. prezesa gabinetu), w Szwajcaryi (hr. Kuefstein), w Hiszpanii (hr. Dubsky), w Wirtembergii (baron Pereira).

W Cetynii jest obecnie rezydentem austryacko - węgierskim baron Karol Macchio, Włoch.

En somme — zadziwia, że Polacy nie starają się zająć w dyplomacyi austryacko-węgierskiej równie wybitnego stanowiska, jakie w ostatnich czasach zdobyli na tem polu Madziarzy.

Demonstracye. — Deklaracya Ex. Koerbera.

Piszą nam z Wiednia, 5 grudnia:

Po codziennych depeszach ze Lwowa o demonstracyach studentów, dziś nadeszła depesza o podobnych zajściach przed konsulatem niemieckim w Warszawie. Policya rosyjska zjawiła się za późno, aby przeszkodzić atakowi na konsulat niemiecki. Czy spóźniła się jedynie dla tego, ponieważ:

„Mais par un malheureux hasard,
Nous arrivons, nous arrivons —
Toujours trop tard" *) —

jak śpiewa chór żandarmów w „Brygantach" Offenbacha, czy też umyślnie? — nie łatwo rozstrzygnąć. Władzom rosyjskim odwracanie uwagi od ucisku w Warszawie na ucisk w Poznaniu jest naturalnie wielce pożądanem, a potem hr. Lambsdorff będzie mógł wyzyskać oburzenie Polaków, aby wytargować w Berlinie dla Rosyi większe ustępstwa, czy to na taryfie cłowej, czy też w innych punktach.

Rozważmy jednak chłodno, jakie korzyści nam Polakom mogą przynieść takie demonstracye uliczne? Że każdy Polak, gdziekolwiek przebywa, oburza się z powodu całego germanizatorskiego systemu pruskiego, że to oburzenie ogromnie się zaostrzyło wskutek ostatnich procesów, nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości. To „non erat demonstrandum" (tego nie potrzeba było dowodzić), na to nie potrzeba żadnych ulicznych demonstracyi — studentów, to rozumie się tak bardzo samo przez

---

*) Wskutek fatalnego zbiegu wypa[...]
bywamy zawsze za późno.

się, że w całych Prusiech, począwszy od uczciwego Niemca, należącego np. do centrum, aż do najzacietszego szowinisty, nie ma z pewnością nikogo, któryby wątpił, że tylko taki oburzenia, a nie inny efekt, mogła wywołać sprawa wrzesińska we wszystkich kołach polskich.

Wrażenie to zaznaczyło się we wszystkich częściach Polski żywiołowym, samodzielnym i grzmiącym wybuchem oburzenia, tudzież składkami na ofiary owego systemu. W Prusiech z natury rzeczy powinno się zaznaczyć interpelacyą w parlamencie, gorliwą i solidarną obroną praw narodowych wszelkimi legalnymi środkami, starannem unikaniem wszystkiego, coby mogło dostarczyć pretekstu do dalszych prześladowań i eksperymentów szowinistów pruskich! „Nie ułatwiajmy im zadania. Pamiętajmy, że każdy nowy proces polityczny, to dla nich uciecha, to woda na młyn pruski“ — jak słusznie zauważa Vigilax w odnośnym artykule *Kraju*.

Cóż tymczasem znaczą uliczne demonstracye 500, albo choć kilku tysięcy studentów przed konsulatem niemieckim we Lwowie lub Warszawie? Prusy ulękłyby się takich demonstracyi, gdyby za niemi stały milionowe wojska. Ponieważ tak nie jest, podobne demonstracye uliczne, pomimo wszelkich okoliczności łagodzących, płynących z gorącego temperamentu młodzieży i słusznego oburzenia, nie mogą wywrzeć żadnego dodatniego efektu, obniżają tylko powagę rzeczywistego oburzenia i bólu narodowego.

Obniżają ją także ciągłe dziennikarskie nawoływania posłów naszych do „poruszenia“ kwestyi wrzesińskiej w tutejszej Radzie państwa. Wyrok sądu gnieźnieńskiego, jako wewnętrzna sprawa pruska, z natury rzeczy usuwa się z pod kontroli i dyskusyi parlamentu austryackiego. Dyskusya taka — całkiem uprawniona, może nawet skuteczna w parlamencie berlińskim — w tutejszym nie miałaby żadnego praktycznego znaczenia. Trybuna parlamentarna nie jest do tego, aby wygłaszać poglądy i uczucia. W danym razie poglądy i uczucia wszystkich bez wyjątku posłów polskich są tak jasne i niewątpliwe, tak doskonale znane tutaj i wszędzie, że ich wygłaszanie może być tylko pleonazmem, zdolnym wyrządzić chwilową psotę p. Koerberowi i hr. Gołuchowskiemu, i stanowić nic do wyjaśnień i tłómaczeń dyplomatycznych, ale nie przyjść w pomoc naszym rodakom pod panowaniem pruskiem.

Na jutrzejszem posiedzeniu Izby rozpocznie się dyskusya prowizorycznego budżetu, jeżeli Słoweńcy i Rusini cofną swoje, służące wyłącznie obstrukcyi i pozbawione wszelkiego praktycznego celu wnioski naglące w sprawie słoweńskiego i rusińskiego uniwersytetu. Marszałek Izby poselskiej na dyskusyę prowizorycznego budżetu przeznaczył aż 4 posiedzenia, chociaż w normalnych stosunkach zupełnie na to wystarcza jedno.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi p. Koerber odpowiadał na nieustanne zarzuty czeskie co do gróźb rozwiązania Izby. Jest to jeszcze idyosynkrazya pp. Pacaka, Herolda i Kramarza, że te groźby pojawiają się z inspiracyi biura prasowego. Nie potrzeba na to żadnej inspiracyi, aby zrozumieć, że tak dalej iść nie może. Z dwóch używanych w podobnej sytuacyi parlamentarnej środków, jeden: zmiana gabinetu, nie prowadzi do celu i nie ma żadnej racyi, skoro rząd nie popełnił żadnej winy; przeto nasuwa się tylko drugi: rozwiązanie Izby i ponowne wybory. Pomimo bohaterskiej miny młodoczechów, ta druga alternatywa nie sądzi się im bardzo ich niepokoi.

P. Koerber także wczoraj nie zagroził wprost rozwiązaniem. Uczynił to jednak pośrednio, oświadczając, że, gdyby nie nastąpiło wkrótce wyjaśnienie i gdyby przedłużenie teraźniejszego stanu obłudnej obstrukcyi narażało na niebezpieczeństwo interesa państwa, natenczas rząd nie będzie się wahał po wziąć odpowiednich decyzyj. „Discite moniti“ (korzystajcie z przestrogi). Oczywiście *Narodni Listy*, które wczoraj znowu wysunęły kandydaturę margrabiego Bacquehema, z tej wczorajszej deklaracyi gotowe wysnuć znowu fantastyczne wnioski. Cała taktyka młodoczeska od roku 1891 streszcza się w obalaniu gabinetów! To największa chwała! Jak Warwik w Anglii strącał królów, tak p. Herold obala ministrów, chociaż najczęściej po takiem zwycięstwie przypomina się ten nieostrożny pociciec, który „zamiast wilka zabił swoje cielę“.

Ostatecznie jednak i ta taktyka zbytecznie spowszedniała. Wszystko przemawia za tem, że tym razem cicha obstrukcya nie sprowadzi zmiany gabinetu, lecz parlamentu, jeżeli się on nie upamięta i nie powróci na drogę [illegible] zku.

i honor pod względem religijnym i moralnym są równe dla mężczyzny i kobiety. Jednako też obowiązują ich przykazania Boże. Co do szóstego przykazania Dekalogu mówią niektórzy, że należy stopień grzechu oceniać według stanu grzesznika, tak np. surowo oceniać się grzech osób duchownych; na tej samej podstawie, biorąc na względ większą wrodzoną skromność kobiety, możnaby więcej obwiniać kobietę niż mężczyznę, jakkolwiek i to nie da się zaprzeczyć, że większą jest zbrodnia uwodziciela aniżeli uwiedzionej. Mężczyźni o tej sprawie wogóle nie lubią mówić; obecnie atoli zwłaszcza w Skandynawii budzi się ruch dla zapowadzania równowagi w tym kierunku, a kieruje nim dramaturg Björnson, którego utwory wartoby i na naszej wystawiać scenie, zamiast oklepanych i mdłych fars francuskich i niemieckich. U nas niestety jeszcze i obecnie po 19stu wiekach kultury chrześcijańskiej tolerowaną i opodatkowaną jest hańba kobiet. Powodem jej jest niekiedy nędza, często zaś zasługa to handlarzy dusz. Gdzieindziej istnieją międzynarodowe organizacye ochrony dziewcząt, które dbają o uczciwą kwaterę dla samotnie podróżujących kobiet, zwłaszcza przybywających do miast, jeszcze im nieznanych. Wartoby i u nas taką organizacyę stworzyć, a na razie niechaj rak ten nie będzie widoczny, niech owa hańba zostanie usunięta poza miasto. Kobiety powinny się tego domagać w imię własnej godności; powinny nieustannie za pomocą adresów apelować o to do ciał ustawodawczych. Również gorąco zająć się należałoby ratowaniem kobiet upadłych, albowiem rzeczą niezmiernie doniosłą jest zbawienie każdej duszy ludzkiej. Pracę na tem polu rozwija we Lwowie zakład św. Teresy, lecz należałoby ją podjąć na szerszą rozmiary.

Kobieta jako indywiduum ma prawo do samodzielnego stanowiska. Nie każda musi iść za mąż. Wiele kobiet stroni od małżeństwa nie tylko ze względów materyalnych, ale dla zachowania celibatu. Nawet protestanci mają zakonnice, zwane dyakoniskami; w Anglii np. powstają obecnie klasztory żeńskie, których zakonnice poświęcają się pielęgnowaniu chorych, ale zazwyczaj zdarza się, że wnet wychodzą za mąż — za lekarzy szpitalnych. Kościół katolicki organizuje niezamężne kobiety, stwarzając klasztory, gdzie one mają oparcie i niejako rodzinę.

Co do własności prywatnej, to kobieta ma prawo do niej, atoli np. wedle ustaw austryackich zarząd majątku żony należy do męża. Prawo niemieckie idzie już w tej mierze dalej, bo postanawia, że co żona zarobi, oddzielniczy lub otrzymuje na swe potrzeby — stanowi jej własność.

Co do kwestyi chleba, to w zasadzie dla zamężnych o chleb ma starać się mąż. Natomiast niezamężne muszą same dbać o swój byt, a obecnie wiele w tym kierunku trzebaby zmienić, ażeby ten byt niezamężnym ułatwić. Dla zamężnych ustawodawstwo niemieckie na wniosek centrum katolickiego postanawia od r. 1890 liczne ograniczenia co do ich pracy w fabrykach i warsztatach. Austryackie ustawodawstwo nic dotąd w tej mierze nie uczyniło. W każdym razie w przemyśle jest coraz więcej kobiet zamężnych, a wobec tego zapytać trzeba, jak tez żyją i wychowują się ich dzieci. Prelegent wskazuje też potrzebę zaprowadzenia inspektorek przemysłowych, ponieważ kobieta robotnica szczerzej żale swe przedłożyć potrafi kobiecie, aniżeli mężczyźnie. Prelegent jest w zasadzie za zupełnem usunięciem kobiet zamężnych od fabryk, a za ich oddaniem się przemysłowi domowemu, wychodzi bowiem z tego stanowiska, że gospodyni i matka nie należy do fabryki, lecz do rodziny.

Zastęp kobiet niezamężnych jest coraz większy. Powodem tego jest wstręt do małżeństwa zarówno u mężczyzn, jak u kobiet, trudność t. zw. „zrobienia dobrej partyi“, a w sferach niższych wynoszenie się dziewcząt ponad stan rodziców, przeto szukanie bytu w handlu, nauczycielstwie itd. U mężczyzn przyczyną stronienia od małżeństwa bywa powszechne dziś życie nad stan i egoizm, który odradza ograniczania się w wydatkach, koniecznych dla zamężnych, gdy się ma utrzymać rodzinę, a nie ma odpowiednich dochodów.

Wskutek coraz zacieklejszej walki o byt mężczyźni rzucają się na stanowiska, właściwsze raczej kobietom, jak np. kucharstwo, ogrodnictwo, krawiectwo damskie, kierownictwo szkół żeńskich itd., — a natomiast kobiety poczynają uprawiać adwokaturę, medycynę, aptekarstwo itd. W ostatnich dwudziestu latach lekarek i adwokatek namnożyło się w Ameryce dziesiątki tysięcy. Garną się tam kobiety nawet do zawodu kaznodziejskiego, czego u nas, w Kościele katolickim nie ma i chyba nie będzie, bo św. Paweł wyraźnie powiada: „Kobieta w kościele musi milczeć“. Jednak konkurencya ta kobiet odbija się fatalnie na

kie tematy, iż nauka wspólna kobiet z mężczyznami jest prawie niemożliwa.

Z zawodów praktycznych należałoby powierzać kobietom tylko takie, które polegają na zręczności, a nie wymagają wielkiego wysiłku fizycznego, jak np. parasolnictwo, zegarmistrzowstwo, fotografia, rękawicznictwo, ogrodnictwo, sadownictwo, pończoszkarstwo itd. Ale koniecznie są wpierw szkoły zawodowe z tych dziedzin. Handel dla kobiety jest stosowny. Mówca wskazuje, że wiele z wymienionych właśnie zawodów spoczywa u nas w rękach li tylko lub prawie wyłącznie żydowskich; otóż tam kobiety powinny wytężyć swą konkurencyę, nie zaś oczynić ją — mężczyznom.

Co do stanowiska kobiety w rodzinie, to w zapatrywaniach katolików i socyalistów są zasadnicze różnice. Program erfurtski socyalistów żąda zniesienia wszelkich różnic pod względem praw, jakie przysługują mężczyźnie a kobiecie. Powstaje stąd bardzo poważna kwestya, jak ma być z temi prawami w rodzinie. Przecież ktoś musi rozstrzygać. Chyba, żeby rodzinę znieść. Bebel w swej rozprawie o kobiecie wypowiada taki program: „mężczyzna i kobieta zawierają ze sobą związek na podstawie skłonności, związek prywatny, bez interwencyi jakiegokolwiek funkcyonaryusza władzy publicznej (a więc i księdza); jeżeli zapanuje niezgoda lub brak sympatyi, *w imię moralności* związek taki ustaje“. Dla dzieci żąda Bebel mieszkania, jedzenia i odzienia od socyalistów, tak, by kobieta nie miała około dzieci nic do roboty. Wobec niezaprzeczonej przewagi fizycznej mężczyzny nad kobietą, nieuniknionem następstwem tych stosunków byłoby to, że kobieta popadłaby w pogardę i hańbę. Kościół katolicki usankcyonował małżeństwo, a ono w normalnych stosunkach broni słabej kobiety przed krzywdą. W małżeństwie chrześcijańskiem kobieta nie jest uciemiężona, nie jest sługą, lecz towarzyszką męża. Mąż, żona i dzieci — stanowią rodzinę, której głową Bóg ustanowił męża i przeto wymaga dlań od żony posłuszeństwa.

Stanowisko kobiety w państwie jest także kwestyą sporną między katolikami i socyalistami. Socyaliści żądają dla kobiety wszystkich tych praw politycznych, co dla mężczyzn. Katolicy stoją na tem stanowisku, że do ideału kobiety, do macierzyństwa nie należy bezpośredni, czynny udział w walkach politycznych, że niestosownem dla kobiety jest rzucanie się w wir agitacyi wyborczej itd. Zresztą czy im to konieczne? Wszak Bismark więcej, niż Polaków, obawiał się Polek, chociaż nie miały prawa wyborczego. Wiedenki przypominają swym mężom: „musisz dziś iść głosować — i to za odpowiednimi kandydatami“. Taki pośredni udział w sprawach publicznych jest nawet pożądany, a jak powszechnie wiadomo także bardzo bywa skuteczny. Prelegent nie jest za zasadniczem wyłączaniem kobiet z działalności politycznej, lecz ze względów praktycznych oświadcza się w tej mierze przeciw bezpośredniości. W Australii i Nowej Zelandyi, gdzie kobiety głosują bezpośrednio, wypędzono Boga ze szkół, a w kilku stanach amerykańskich na 6000 uprawnionych do głosowania kobiet stanęło do urny zaledwie 80.

Prelegent zakończył odczyt swój gorącym apelem do kobiet polskich, aby nie szły na lep haseł socyalistycznych, bo; dzięki Maryi, Matce Bożej a Królowej korony polskiej, kobieta ze służebnicy z czasów pogańskich wyniesiona została do godności wspaniałej, jakiej nie dorównają żadne materyalistyczne teorye socyalistów.

Prelegentowi podziękowali słuchacze i słuchaczki szczerymi oklaskami za zajmujący referat.

W dyskusyi ks. dr. Pechnik omawiał dążność dzisiejszą kształcenia dziewcząt na równi z chłopcami. Zdaniem mówcy, jest to projekt niedorzeczny i wprost zabójczy dla dziewcząt, gimnazya bowiem nawet i dla chłopców wymagają reformy, jak np. usunięcia lektury autorów greckich, co sprawia uczniom ogromne trudności. Mówca sądzi, że relacye o pomyślnych wynikach nauki gimnazyalnej dziewcząt w Krakowie są tylko blagą, bo np. we Lwowie wyniki te są złe. Tak samo podnosi mówca ogromne obarczenie ucznic seminaryów nauczycielskich, gdzie np. na IV roku trzeba powtórzyć całą historyę, co czyni na każdą lekcyę przynajmniej 50 stronic. Dziewczęta uczą się więc po nocach i wycieńczają siły. Potwierdzają to i lekarze, że olbrzymi materyał naukowy dziewcząt w seminaryach i gimnazyach zamęcza najlepsze organizmy żeńskie. — Mówca wskazał też na tę niezdrową dążność arystokratyczną wśród naszej płci żeńskiej, ową pogardę dla zawodów praktycznych, jakkolwiek oddanie się im byłoby z ogromną korzyścią i dla samych pracowniczek i dla społeczeństwa. Tak np. nie ma we Lwowie ani [illegible]

pisów, istniejących dla urzędników państwowych, wreszcie przyznanie prawa do emerytury. Minister odpowiadał następnie na rozmaite podniesione w ciągu dyskusyi życzenia. W sprawie telefonów oświadczył, że uznaje ich ważność szczególnie dla przemysłu; nie brakło też w tym kierunku dobrej woli, aby pod względem technicznym stanąć na wysokości sytuacyi, ale ze względu na utrzymanie równowagi w budżecie musiano na razie wiele życzeń odłożyć na później. Wstawioną do budżetu kwotę przeznaczono w większej części na reformę wiedeńskiej sieci telefonicznej. Minister skarbu przyrzekł, że do przyszłorocznego budżetu wstawiona będzie równie wysoka suma dla innych linij. Szczególnie uwzględnić trzeba te linie, które się dobrze opłacają. Minister jest też gotów uwzględnić życzenia w kierunku połączenia głównych miast prowincyonalnych z Wiedniem, jakoteż utworzyć nowe linie telefoniczne w interesie przemysłu w Czechach, na Morawii, Szląsku i w Dolnej Austryi. Co się tyczy wniosku posła Skenego, aby z pożyczki inwestycyjnej użyć 16 milionów koron na cele telefonów, minister handlu nie może o tem wypowiedzieć swojego zdania, gdyż jest to rzeczą ministra skarbu.

P. Eug. Abrahamowicz dowodził, że Galicya jest pod względem liczby urzędów pocztowych gorzej sytuowaną, niż wszystkie inne kraje monarchii, przez co także doręczanie pism sądowych na drodze pocztowej stało się niemożliwe. Żądania, aby zaprowadzono listonoszy wiejskich w Galicyi, dotychczas rząd nie uwzględnił, natomiast podniesiono opłatę za karty korespondencyjne i listy rekomendowane. Mówca domaga się kreowania nowych urzędów pocztowych i telegrafów, zaprowadzenia na nowo jednolitej opłaty za doręczanie telegramów także po za obrębem stacyi telegraficznej i drugiego połączenia telefonicznego Wiednia z Krakowem i Lwowem. P. Lupul żądał połączenia telefonicznego Czerniowiec ze Lwowem i wprost z Wiedniem. Jeneralny pocztmistrz szef sekcyi Neubauer odpowiadał na rozmaite zapytania. Między innemi zauważył, że rząd nie robi przeszkód urządzaniu prywatnych telefonów także wówczas, jeżeli między odnośnemi stacyami znajduje się już połączenie rządowe, przyczem jednak w razie, gdy wskutek istnienia tego połączenia prywatnego rząd ponosi stratę, musi ów koncesyonaryusz prywatny płacić ekwiwalent, odpowiadający owej stracie. Co do poruszonych przez p. Abrahamowicza zażaleń z powodu stosunków pocztowych w Galicyi, to naprawa jest możliwa, a odnośne wnioski galicyjskiej Dyrekcyi poczt zbada rząd jak najdokładniej. P. Barwiński żądał przeprowadzenia równouprawnienia języka ruskiego na pocztach galicyjskich. Po przemówieniach wielu jeszcze mówców, którzy przedkładali życzenia natury lokalnej, obrady przerwano.

Z obrad w parlamencie niemieckim.

(*Telegramy „Przeglądu“*).

Berlin 6 grudnia. W dalszym ciągu dyskusyi nad taryfą celną w parlamencie niemieckim, polemizował minister handlu z twierdzeniem p. Richtera, że nowa taryfa celna jest protekcyjna. Obecne trudne położenie ekonomiczne wymaga podwyższenia ceł, a nowa taryfa będzie dobrym środkiem do zawarcia korzystnych traktatów handlowych.

P. Vogel zaznaczył, że potrzeba teraz koniecznie wspomódz rolników, gdyż traktaty handlowe Capriviego pod względem interesów rolniczych prowadziły na bezdroża. Także p. Nistler uważa, że traktaty owe były wielkiem nieszczęściem narodowem dla Niemców. Mówca dziękuje Buelowowi i Posadowskiemu, że wystąpili w obronie rolnictwa. P. Bebel polemizował z Nistlerem i wywodził, że korzyści, jakie rolnictwo obecnie ma osiągnąć, wyniosą 637 milionów marek, a ciężar ten poniesie ludność uboższa. Skutkiem takiej polityki będzie otwarta walka i rewolucya. Kanclerz pracuje zatem sam nad obaleniem obecnych stosunków. (Śmiech na prawicy). Na jakąś uwagę p. Arnima odpowiada Bebel słowami: „Infamia! Zuchwalstwo!“ — i za to przewodniczący przywołuje go do porządku. Minister Rheinbaben wywodził, że jeżeli socyalni demokraci chcą wywołać rozruchy, to wyjdą z tej afery najgorzej. (Brawo na prawicy, śmiech na lewicy). Żale p. Bebla są nieuzasadnione. Podniesiono rzeczywiście podatki bezpośrednie, ale tylko celem pomnożenia armii i floty. Niemcy muszą przedewszystkiem bronić ekonomicznej niezawisłości swej od zagranicy. Minister saski Mertzsch oświadczył, że rząd saski uważa za swój obowiązek nie rozstrzygać kwestyi w mowie będących w myśl interesów partykularnych, lecz mieć na oku interesa ogólno-niemieckie.

Dr. Starczewski interpelował prezydenta, w jakiem stadyum znajduje się sprawa reorganizacyi policyi lwowskiej.

Dr. Loewenstein wskazał, że należy wobec p. namiestnika położyć nacisk na to, że policya dopuściła się wielkich nadużyć. Mówca nie pochwala demonstracyi ulicznych, lecz musi surowo potępić działalność policyi we środę. Mówca wniósł o wyrażenie ubolewania z powodu stanowiska policyi podczas środowych zajść.

P. Majerski, jako profesor gimnazyum, wyraził przekonanie, że szkoły serdecznie, poczciwie, po ojcowsku obejdą się z młodzieżą z powodu środowych zajść na ul. Mochnackiego. Mówca konstatuje publicznie, że w demonstracyi owej młodzież udziału nie brała; poszły tam tylko dzieci, a raczej porwali je ludzie jacyś obcy, którzy już nieraz dziatwę szkolną wysuwali na pierwszy ogień, poczem sami znikali, nie chcąc za swe czyny odpowiadać.

Prezydent zawiadomił, że poseł Romanowicz telegraficznie prosił go o szczegóły całego tego zajścia, albowiem Koło polskie sprawą tą się zajęło. Prezydent informował się tedy u źródeł właściwych, czy były jakie nadużycia; otóż oficyalnie zaprzeczono, jakoby młodzież bito i kopano. Atoli świadkowie naoczni: ks. prałat Gnatowski i towarzyszący mu uczeń Jachimecki, jakoteż redaktor *Dziennika Polskiego* dr. Ostaszewski-Barański potwierdzają, że policyanci bili i rzucali uczni o ziemię. Prezydent powołał się więc na tych świadków naocznych i zaznaczył, że postępowanie policyantów było naganne. Drowi Starczewskiemu odpowiedział prezydent, że gmina w memoryale do rządu, jeszcze w styczniu ułożonym i przez p. namiestnika przychylnie popartym, oświadczyła gotowość płacenia 40.000 zł. ryczałtu na utrzymanie policyi, byle rząd za tę zwiększoną dotacyę zreorganizował policyę pod względem ilościowym i jakościowym. Mimo licznych urgensów ze strony prezydenta miasta i namiestnika, sprawa ta leży dotąd w Wiedniu niezałatwiona.

Wnioski pp. dra Loewensteina i Riedla jednomyślnie Rada uchwaliła.

Następnie prof. Thullie poruszył w interpelacyi sprawę niezmiernie przewlekłego traktowania obsady posad nauczycielskich i woźnych miejskich.

P. Janowicz postawił wniosek o zmuszenie licznych firm kupieckich we Lwowie, które mają szyldy sklepowe z napisami niemieckimi, do zastąpienia ich napisami polskimi.

Z porządku dziennego dr. Dulęba przedstawił znane już naszym czytelnikom wnioski (odmowne) co do wznowienia starań o pozostawienie „Brygidek“ we Lwowie lub tuż po za rogatkami. Wnioski przyjęto.

Dr. Loewenstein referował sprawę dalszej budowy muzeum przemysłowego. Ponieważ gal. Kasa oszczędności zgodziła się na wytoczenie jej procesu o dostarczenie funduszów na dokończenie tej budowy tylko pod warunkiem, że gmina przedłoży plan ogólny i kosztorys wykończyć się jeszcze mających robót, przeto koniecznem jest, aby gmina postarała się o kosztorys. Referent wniósł tedy, ażeby Rada uchwaliła zawrzeć z architektem p. Janowskim umowę bezwarunkową o dostarczenie kosztorysów za wynagrodzeniem 750 K., oraz umowę warunkową, że na wypadek, gdyby gmina miała dokończyć budowę muzeum we własnym zarządzie (tj. bez rozpisywania konkursu), natenczas powierzy p. Janowskiemu wykonanie planów szczegółowych i sprawowanie dozoru nad budową, a to za wynagrodzeniem 12.580 K. z potrąceniem owych 750 K. za plany ogólne i kosztorys. Wnioski te uchwalono.

Następnie powzięto *en bloc* ośm uchwał drugich: w sprawie pożyczki dla fabryki „Tlen“, oraz w siedmiu sprawach regulacyjnych i sprzedaży względnie kupna rozmaitych drobnych kawałków gruntu.

W końcu uchwalono, że opłata gminna za psy w r. 1902 wynosić ma — jak w roku bieżącym — 10 koron zarówno od samca, jak od samicy; zaś opłatę za wystawienie duplikatu psiej marki zniżono z 1 korony na 20 halerzy.

Na tem o godz. wpół do 10 posiedzenie się skończyło.

Informacye co do zajść środowych z policyą wysłał prezydent jeszcze wczoraj po posiedzeniu Rady wraz z uchwałami Rady telegraficznie p. Romanowiczowi do Wiednia.

KRONIKA.

Lwów 6 grudnia.

Wiadomości urzędowe. Koncypistami magistratu krakowskiego zamianowani zostali: Józef Nizioł, Jan Ryńczarski, Stanisław Cichomski i Maryan Klej.

czony był na dzieci wrzesińskie, prasa hakatystyczna nie posiada się z oburzenia na ministra dla Galicyi za to, iż w takim wieczorku wziął udział. Berlińska *Vossische Ztg.* przypomina, że gdy w r. 1890 włoski minister skarbu uczestniczył w bankiecie austryackich irredentystów w Udine, prezydent ministrów dał mu telegraficznie dymisyę. *Vossische Ztg.* zapytuje więc dr. Koerbera i hr. Gołuchowskiego czy postąpią tak samo w niniejszym wypadku z ministrem Piętakiem. Również *National Ztg.* wyraża przekonanie, że ks. Eulenburg, konferując z hr. Gołuchowskim w kwestyi demonstracyj antipruskich we Lwowie, zapewne zwrócił uwagę hr. Gołuchowskiego na niezwykły fakt, iż minister austryacki uczestniczył w demonstracyi antipruskiej w Wiedniu, tj. na wieczorku mickiewiczowskim.

Konkursa rozpisują: Gmina m. Sądowej Wiszni na posadę sekretarza miejskiego i zarazem kontrolera kasy miejskiej. Płaca 1000 K. i dwa pięciolecia po 100 K.; termin do 31 bm. — Rady szkolne okręgowe: w Dolinie, Śniatynie, Gródku, Jaśle, Mościskach, Zbarażu, Żywcu, Samborze, Wieliczce, Bohorodczanach, Brzozowie, Brzesku, Kosowie, Borszczowie, Gorlicach, Przeworsku, Skałacie i Brzeżanach na blisko dwieście posad nauczycielskich z terminem do 31 bm.

O demonstracyach lwowskich przeciw królestwowi niemieckiemu rozpisują się dzienniki wiedeńskie i berlińskie. *Neue freie Presse* donosi, że w sprawie tej konferencye między hr. Gołuchowskim a ambasadorem niemieckim w Wiedniu ks. Eulenburgiem jeszcze nie są skończone, toczą się jednak w tonie, odpowiadającym przyjaznym stosunkom obu mocarstw i niezawodnie sprawa będzie załatwiona lojalnie. W kołach wiedeńskich rzecz ocenią z tego stanowiska, że demonstracye nie były skierowane przeciw osobie konsula, oraz, że wydarzyły się po nabożeństwach na pamiątkę rocznicy powstania listopadowego, a więc wśród okoliczności, które wywołują pewne podniecenie patryotyczne. Do półurzędowej *Wiener Allg. Zeitung* donoszą z Berlina, że tameczne koła rządowe nie przypisują wielkiego znaczenia ani demonstracyom antipruskim w Galicyi, ani demonstracyi przed jeneralnym konsulatem niemieckim w Warszawie, objawy te bowiem świadczą jedynie o poczuciu solidarności wszystkich Polaków. Natomiast *Berliner Tageblatt* zapewnia, że rząd austryacki zapewnił niemiecki, że będzie się starał uśmierzyć ruch antiniemiecki, zwłaszcza, że ruch ten ma rzekomo na celu osłabienie przyjaznych stosunków między temi mocarstwami. *Berliner Local-Anzeiger* donosi: „W tutejszych kołach oficyalnych ocenią demonstracye antipruskie w Galicyi i Warszawie ze spokojem. Zapewniają, że konferencye ambasadorów w Wiedniu i Petersburgu z ministrami spraw zagranicznych doprowadziły do porozumienia i że oba rządy gotowe są zapobiedz dalszym demonstracyom, aby nie zakłócać dobrych stosunków pomiędzy mocarstwami".

Berliner N. Nachrichten piszą, że trzeba panom Polakom ich agitacyjne rzemiosło utrudnić przez ustanowienie na granicy niemiecko-galicyjskiej w Mysłowicach ścisłej kontroli i [illegible] *a limine* każdego agitatora polskiego „Duma i wyniosłość polska powinna być ukarana i trzeba zwrócić uwagę Polaków na to, że stan oblężenia jest właściwie normalnym stanem konstytucyjnym dla trzody (sic!) zdrajców i agitatorów!"

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 7 b. m. w sali ratuszowej o godz. 5-tej dr. L. German: „Dramat polski doby najnowszej" (kierunek ludowy, baśń). — W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) o godz. 7·30 prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Zarys psychologii".

Nieprawdziwa wiadomość. *Słowo Polskie* otrzymało z Tarnopola zaprzeczenie wiadomości, którą podało o znieważeniu portretu Kościuszki przez Rusinów w sali „Sokoła" tarnopolskiego. Okazuje się więc, że wszystko w tamtem pierwszem doniesieniu było kłamstwem, a więc wypada stwierdzić, że są jakieś złe duchy, którym zależy na szerzeniu waśni między obu bratnimi narodami w Galicyi i które [illegible] w uniwersytecie i seminaryach, w redakcyach i „Sokole" — jątrzą, Polaków na Rusinów, a Rusinów na Polaków, używając do tego kłamstwa i oszczerstw. Zwracamy na ten fakt uwagę zarówno patryotów polskich, jak i ruskich, bo jasną jest rzeczą, że ci podszczuwacze działają w interesie kogoś trzeciego, który zarówno nie jest przyjacielem ani Polaków ani Rusinów.

Mylna pogłoska. Jedno z pism popołudniowych doniosło wczoraj, że w niedzielę odbyć się ma we Lwowie jakieś zgromadzenie pod gołem niebem. Dowiadujemy się jednak, że doniesienie to nie zgadza się z prawdą i że takiego zgromadzenia nie będzie.

Nieme toasty. W Warszawie odbył się w tych dniach w nowym gmachu Filharmonii bankiet z okazyi 15lecia istnienia warszawskiej „Lutni". W ostatniej chwili otrzymał gospodarz bankietu pismo od policmajstra, donoszące, że nie wolno na tym bankiecie wznosić „toastów w słowach" i że przybędzie na bankiet komisarz cyrkułowy. Gdy przyszła chwila, w której zwykle na takich ucztach okolicznościowych wznosi się toasty, delegaci miast prowincyonalnych, którzy przybyli na tę uroczystość, wstępowali po kolei z kieliszkiem w ręku na krzesło, dotykali ręką ust, potem robili ruch w stronę tego, czyje zdrowie wychylali — i w ten sposób wznosili toasty nie w słowach, stosownie do rozporządzenia policyi.

Zamach morderczy. Wczoraj po godzinie 4-tej po południu do mieszkania właścicielki realności w ul. Sykstuskiej l. 13, pani Karoliny Widackiej, wszedł jakiś mężczyzna, wysoki, przystojny bez kapelusza, a z twarzą zasłoniętą białą chustką. Skoro go pani Widacka ujrzała, cofnęła się przelękniona, a on rzekł: „Przyszedłem cię zamordować — tak mi polecono" — i w mgnieniu oka rzucił się na nią, powalił na ziemię i zaczął kłaść, jakby bokserem, poczał ją bić po głowie. Pani Widacka, cała krwią zbroczona, poczęła rozpaczliwie krzyczeć, [illegible]. Morderca uciekł, a rany pani Widackiej nie są niebezpieczne. O przyczynie tego zamachu morderczego [illegible] policya [illegible] zbrodniarza.

Policya aresztowała pewną kobietę, o której przypuszcza, że wynajęła owego człowieka, aby pomścić się na pani Widackiej [illegible] i że zerwanie go [illegible].

Na rzecz kasy artystów odbędzie się, jak już donosiliśmy, w najbliższy poniedziałek przedstawienie o równie obfitym, jak wyborowym programie. Publiczność będzie miała tedy sposobność dowieść, że jej sympatya dla pracowników sceny nie jest czczym frazesem.

Przypomnieć tu wypada, że ogół aż nazbyt często korzysta z usług artystów także poza sceną. Prawie nie ma instytucyi dobroczynnej, którąby nie wyzyskiwała ich ofiarności, jako przynęty. „Łaskawy współudział" artystów stanowi zazwyczaj główną atrakcyę, rozstrzyga o powodzeniu tego rodzaju przedsięwzięć. A stwierdzić godzi się, że jakkolwiek usłużność ta naraża artystów na trudy, niekiedy zaś na stratę nietylko czasu — z największą gotowością stają zawsze do apelu.

Należałby się im więc choć ten skromny rewanż, by przedstawienie, które dochodem swym zasilić ma kasę Towarzystwa wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej, jedyny punkt ich oparcia — skupiło wszystkich tych, co tak skwapliwie odwołują się do ofiarności artystów.

Nie będzie to zresztą żadnem poświęceniem. Program bowiem przedstawienia ma być wprost wspaniały. Zanim podamy go szczegółowo, zaznaczyć należy, że w wieczorze tym wystąpią wszystkie najwybitniejsze siły naszej sceny i że wszystkie działy sztuki dramatycznej otrzymają swą reprezentacyę. Zapewniony jest także udział p. Bel Sorel, która taki wzbudziła entuzyazm u naszych melomanów.

Wojciech Kossak przenosi swą pracownię z Berlina do Krakowa.

Agentura emigracyjna. Karczmarz Nebenzahl w Lipniku pod Zegiestowem, ale już na stronie węgierskiej prowadzi na wielką skalę agencyę emigracyjną. Za jego namową i pośrednictwem mnóstwo chłopów z Nowotarskiego i Nowosądeckiego wyemigrowało do Ameryki.

Bel Sorel jako „Carmen". Goszcząca u nas znakomita śpiewaczka, obrała na drugi występ Bizetowską „Carmen". W tej partyi ma ona być wprost niezrównana. Na wielkich scenach europejskich, gdzie w partyi Carmeny tyle pierwszorzędnych słyszano śpiewaczek, Bel Sorel przyznano niezaprzeczoną wyższość nad współzawodniczkami. Jest wszelka nadzieja, że przyłączy się do tej opinii także publiczność lwowska, mająca zresztą w świeżej pamięci pierwszorzędne przedstawicielki bohaterki Bizeta, jak np. Gemma Bellincioni.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży klasztornej na Jasnej Górze złożyli w naszej redakcyi: p. Dębicka z Łanowiec koło Jezierzan (z prośbą o Mszę św. na intencyę zdrowia) 4 K.

Dla pozbawionego obu nóg Wojciecha Szubińskiego otrzymaliśmy od p. M. Ż. ze Lwowa 5 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 2, w poł. — 1 R. Bar. 774. Podnosi się. Pochmurno.

Dyskrecya.

Interviewer (do autorki): Jeszcze jedno pytanie: w jakim roku... pragnęłaby pani, by się pani urodziła?

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz IIgi „Biada kłamcy" kom. w 5 aktach Fr. Grillparzera, przekład Jana Kasprowicza. — W sobotę po cenach podwyższonych „Carmen" opera w 4 aktach Bizeta. IIgi i przedostatni gościnny występ Bel Sorel i występ Eug. Guszalewicza. — W niedzielę po zwykłych cenach operowych „Manru" opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Przedstatni występ A. Bandrowskiego i występ Ireny Bohuss. — W poniedziałek na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej: Przedstawienie z łaskawym udziałem pny Bel Sorel i najwybitniejszych artystów naszej sceny. Szczegółowy program podadzą afisze.— We wtorek po zwykłych cenach operowych „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. Ostatni gościnny występ A. Bandrowskiego i występ Ireny Bohuss. — We środę po cenach podwyższonych „Traviata" opera w 4 aktach Verdiego. IIIci i ostatni gościnny występ Bel Sorel.

40.000 Koron wynosi główna wygrana loteryi na cel ogrzewania mieszkań biednych. Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na to, że ciągnienie **nastąpi nieodwołalnie dnia 16 stycznia 1902.**

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj po raz pierwszy wystąpiła u nas gościnnie śpiewaczka włoska p. Bel Sorel w partyi tytutowej opery Masseneta „Manon", a więc w roli, która zarówno pod względem wokalnym jak i aktorskim daje bardzo wielkie pole do popisu. P. Bel Sorel w obu kierunkach okazała się pierwszorzędną artystką. Głos jej prześliczny, świeży i pełny, w tonach niskich brzmiący niezwykle przyjemnie, a pełen metalu, okrągłości i wyrazistości w średnicy. Sztuka śpiewania i frazowania nadzwyczajna i do tego stopnia maestryi posunięta, że chociażby p. Bel Sorel śpiewała nie w języku włoskim, który dla wielu słuchaczy był zupełnie zrozumiałym, zwłaszcza skutkiem idealnie wyraźnej dykcyi, ale w jakimś języku całkiem nieznanym, to jednak dzięki temu niesłychanie subtelnemu cieniowaniu śpiewu, wszystkie odcienia uczuć i myśli odtwarzanej przez nią postaci byłyby dla słuchaczy zupełnie jasne i zrozumiałe. Jest to ten sam artyzm w frazowaniu, który podziwiamy w Bandrowskim. Opowiadano nam, że p. Bel Sorel, będąca córką słynnej śpiewaczki p. Emy Sorel, gdy brała lekcye śpiewu u swej matki, musiała nieraz jedną frazę muzyczną powtarzać przez jakie dwa tygodnie po tysiąc razy, póki w najdrobniejszych szczegółikach nie wycyzelowała jej tak, jak ją chciała mieć matka.

Niemniej też wszystkie inne środki gry aktorskiej, jak mimikę, ruchy rąk, całego ciała itp., dostraja p. Bel Sorel do tego subtelnego sposobu śpiewania i przypomina pod względem harmonii talentu śpiewackiego i aktorskiego słynną Gemmę Belincioni, tylko gdy u Belincioni są obecnie już tylko resztki głosu, co prawda, z nieporównaną umiejętnością przez artystkę używane, to u p. Bel Sorel mamy głos sam przez się także zachwycający i pieszczący ucho słuchacza. Słowem całość sprawiała wrażenie kreacyi harmonijnej pod każdym względem, pojętej głęboko, a odtworzonej bogatymi środkami artystycznemi w sposób porywający. Darzono ją też raz po raz burzą oklasków.

Dyrekcyi naszego teatru należy się od miłośników śpiewu prawdziwe uznanie za sprowadzenie tej wielkiej artystki do Lwowa.

Z izby sądowej.

Poznań 6 grudnia.

(Proces prasowy.)

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciwko d-rowi Kazimierzowi Rakowskiemu, oraz wydawcy *Pracy* p. Biedermanowi. Oskarża pierwszy prokurator Stauder. Na rozprawę przeznaczono 3 dni. Chodzi o udowodnienie, czy oskarżony dr. Rakowski jest autorem trzech artykułów: 1) „Hańba stulecia", napisanego z powodu uwięzienia p. Omańkowskiej; 2) „Mane-Tekel-Phares" i 3) „Pan Podbielski". — Prokuratorya pomimo szeregu rewizyj, rękopisów nie znalazła. Świadek dr. Szymański, na którego zeznaniach chciał się oprzeć prokurator, zachorował. P. Biedermana wzięto jako współoskarżonego, aby nie mógł świadczyć na korzyść głównego oskarżonego.

Rozprawą Izby karnej kieruje dyrektor Felsmann. P. Marcina Biedermana oskarżono o to, że ostrzegł swego przyjaciela, iż śledzą go tajni agenci policyjni. Oprócz tego wdrożono przeciw niemu śledztwo w sprawie wydania broszury p. t. „Pobudka wyborcza", poświęconej kwestyi wyborów na Górnym Szląsku.

Obrona powołała przeszło 20 świadków, którzy stwierdzą, że dr. Rakowski, nie czując się winnym żadnego innego przestępstwa prócz podlegającego karze pieniężnej przekroczenia granicy pruskiej, w roku bieżącym był w styczniu, marcu i w lipcu w Poznaniu, chodził w biały dzień po ruchliwych i ożywionych ulicach, bywał w uczęszczanych restauracyach, podczas gdy poznańska policya szukała go we Wrocławiu, jako mniemanego autora inkryminowanych artykułów.

Dodać należy, że za artykuły te już od dawna (rok temu) zostali skazani odpowiedzialni redaktorzy pisma. Nie zadowalając się tem, policya wciąż szuka autora.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 4 grudnia.

(Z.) Rozpoczęły się już oficyalne rokowania reprezentanta węgierskiego przemysłu żelaznego z przedstawicielami austryackiego kartelu w sprawie wskrzeszenia wspólnego kartelu obejmującego i Austryę i Węgry. Ze strony węgierskiej bierze udział w tych rokowaniach p. Biro, jeneralny dyrektor hut „Rima-Murany", ze strony zaś austryackiej pełnomocnicy owych sześciu największych przedsiębiorstw żelaznych, które niedawno zawarły między sobą ściślejszą umowę. Do porozumienia jeszcze nie przyszło, a różnice między obustronnemi propozycyami są dosyć znaczne. Węgierskie huty, które dawniej, należąc do nieistniejącego już wspólnego kartelu miały prawo dostarczać do Austryi corocznie 130.000 centnarów metrycznych żelaza, domagają się obecnie, ażeby tę ilość podwyższono o 200.000, t. j. na 330.000 centnarów metrycznych, zaś fabrykanci austryaccy ofiarują podwyższenie corocznego kontyngentu tylko o 50.000 centnarów metrycznych, równocześnie jednak zobowiązują się płacić hutom węgierskim gotówką corocznie 300.000 koron. Godząc się na te ustępstwa stają austryaccy fabrykanci na tem stanowisku, że właściwie dają Węgrom wszystko to, czego oni chcą. Minimalny bowiem zysk przy produkcyi żelaza wynosi obecnie 2 korony na centnarze, a więc przyznanie odszkodowania w sumie 300.000 koron ma taki sam efekt jak podwyższenie kontyngentu o 150.000 centnarów, a zatem 150.000 centnarów w pieniądzach, a 50.000 w naturze czyni razem 200.000 — a tyle właśnie żądają Węgrzy. Rachunek niby-to bardzo prosty i przekonywający, a jednak pełnomocnik Węgrów p. Biro nie chce zgodzić się na takie załatwienie sprawy i przedstawia, że kartel ma powstać na dłuższy szereg lat i z pewnością nie na to, aby obniżać ceny żelaza, lecz na to, aby je podwyższać, a po podwyższeniu cen ekwiwalent zysku z produkcyi centnara żelaza będzie większy niż 2 korony. Za kilka dni odbędzie się ponowna konferencya w tej sprawie i fabrykanci austryaccy mają wystąpić na niej z jakiemiś nowemi propozycyami. Na giełdzie odbywają się tymczasem dalsze sprzedaże walorów żelaznych celem zrealizowania zysku osiągniętego z ich zwyżki, dlatego też prąd zwyżkowy tych papierów jest chwilowo powstrzymany. Tymi dniami przybyć ma do Wiednia p. Gwinner, dyrektor banku niemieckiego z Berlina. Sfery giełdowe upatrują w podróży tego finansisty pewien związek z wrzekomym projektem zarządu gminy Wiednia zaciągnięcia nowej ogromnej pożyczki. Mówią o 270 do 300 milionach koron, z czego przeznaczonych ma być 100 milionów na wykupno tramwajów, 100 milionów na budowę nowych wodociągów, a reszta na bruki i inne inwestycye.

W Berlinie obiegała w sferach giełdowych pogłoska, że są widoki, iż pokój w południowej Afryce przyjdzie do skutku prędzej może niż się tego powszechnie spodziewają.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 650·50, węgierskie 661·00 Anglobanki 261·00, Uniony 535·00, Bankvereiny 441·50, Länderbanki 403·75, Ludwiki 430.30, Czerniowieckie 530·00, Elbethale 473·50, Renta papierowa 99·00, srebrna 98·85, austryacka złota 118·80, austr. renta wal. kor. 95·85, węgierska złota 118·55, węgierska renta wal. kor. 94·00, dukat 11·31, 20-franków. 19·04— 20-markówka 23·44—, rubie 2·53—.

§ **Berlin** 5 grudnia. Walne zgromadzenie Towarzystwa „Allgemeine Electrücitäts Gesellschaft" uchwaliło rozdzielić dywidendę w wysokości 12%.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Petersburg 6 grudnia. We wsi Studzienna nad Berezyną, w miejscu gdzie Napoleon przekroczył rzekę wraz ze swą wielką armią, wystawiono pomnik Napoleona i Alesandra I. Pod figurami umieszczono napis w języku francuskim i rosyjskim: „Tu przekroczył cesarz Napoleon i jego wielka armia Berezynę w dniach 26, 27 i 28go listopada 1812 r." Uroczystość odsłonięcia tego pomnika odbyła się wczoraj w obecności gubernatora tudzież naczelników władz cywilnych i wojskowych.

Wiedeń 6 grudnia. W kołach poselskich obiega pogłoska, że poseł Tschan, ojciec tej damy, z którą miał Wolf romans, złożył mandat do Rady państwa.

Amsterdam 6 grudnia. Pogłoska, jakoby królowa Wilhelmina zamierzała rozwieść się ze swym małżonkiem jest zupełnie zmyślona. (Rozszerzono tę pogłoskę na skutek plotek, iż między małżeństwem powstały ostre starcia z powodu wielkiej liczby długów młodego książątka niemieckiego. *Przyp. Red.*)

Londyn 6 grudnia. Okręt „Nelson", o którym wczoraj donoszono, że zaginął wraz z załogą, został uratowany i przyciągniony do portu na linie przez inny okręt.

Gniezno 6 grudnia. Komitet wrzesiński ukonstytuował się tak: Prezesem jest hr. Stanisław Poniński z Wrześni, zastępcą prezesa J. Kościelski z Miłosławia, skarbnikiem ks. proboszcz Łabędzki, sekretarzem ks. Laskowski.

Rzym 6 grudnia. W Izbie deputowanych odpowiedział podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Baccelli, na interpelacyę wydalonego z Węgier włoskiego dep. Cabriniego, że każde państwo ma prawo według własnego uznania zabezpieczać u siebie spokój i porządek. Włochy w tej kwestyi nie zniosą interwencyi obcego państwa, zarówno jak same nie mogą interweniować na Węgrzech.

Sofia 6 grudnia. Na prośbę komitetu dla wystawienia pomnika dla „cara-wybawcy" — oświadczył książę Ferdynand, że przeznaczony dla cara srebrny model pomnika wręczy w Petersburgu osobiście.

Bruksela 6 grudnia. Studenci wyprawiają od tygodnia rozruchy, na które władza z początku patrzała łagodnie. Ostatniej nocy zaatakowali oni kilka lokali publicznych, potłukli kosztowne szyby w oknach i miotali obelgi na przechodniów. Syna dyrektora teatru opadli i poważnie zranili. Policya wystąpiła z obnażoną bronią i 11 zaaresztowała.

Wiedeń 6 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyonowaną ustawę o klęskach elementarnych, uprawniającą rząd do udzielania potrzebującej pomocy ludności, dotkniętej klęskami, albo zagrożonej nimi wsparć z funduszów państwowych aż do kwoty około 3 miliony koron.

Waszyngton 6 grudnia. W senacie przemawiali senatorowie Bomas i Hoar, uzasadniając i popierając wnioski swe, dotyczące surowych zarządzeń przeciw anarchistom. Bomas zaznaczył, że już sama uprzejmość wymaga, aby rząd Stanów Zjednoczonych uniemożliwił, by w obrębie jego państwa knowane były spiski na głowy koronowane, lub na naczelników innych państw. Drugi wnioskodawca domagał się ustanowienia kary od 20 lat ciężkiego więzienia na wszystkich tych, którzyby wzywali do zamordowania panujących.

Rada państwa.

Wiedeń 6 grudnia. Po otwarciu posiedzenia prezydent hr. Vetter zawiadamia, że poseł ze stronnictwa wszechniemieckiego Herzog złożył mandat. Hr. Vetter zawiadamia dalej, że wszystkie wnioski nagłe, z wyjątkiem wniosku nagłego o założenie uniwersytetu słoweńskiego, zostały cofnięte. — Prezydent udziela głosu posłowi Sustersicowi do uzasadnienia słoweńskiego wniosku nagłego.

W tej chwili zjawia się poseł Herzog w sali, udaje się wprost do prezydenta i oświadcza, że list o złożeniu przez niego mandatu widocznie jest mistyfikacyą, gdyż on (Herzog) żadnego podobnego listu nie pisał. (Wrzawa wśród wszechniemców). Poseł Stein woła: Ten łotr powinien się zastrzelić, to denuncyant, łajdak!") Prezydent dzwoni, prosząc o spokój, poczem przywołuje Steina do porządku i wyraża zarazem ubolewanie, że regulamin nie daje mu żadnych innych środków do dyspozycyi.

Po mowie Sustersica zabrał głos prezydent hr. Vetter i podał do wiadomości, że poseł Herzog oświadczył, iż listu o złożeniu mandatu nie napisał i że padł widocznie ofiarą mistyfikacyi; hr. Vetter oświadcza tedy, że poseł Herzog mandatu nie złożył. Z kolei zabrał głos poseł Berger, który przemawia w sprawie wniosku nagłego Słoweńców, *contra.* Posiedzenie trwa dalej.

Koło polskie wniosło interpelacyę z powodu zachowania się policyi lwowskiej podczas demonstracyj młodzieży gimnazyalnej w dniu 4 b. m. W tej samej sprawie wniósł interpelacyę p. Breiter i tow.

P. Breiter i tow. zainterpelowali również prezydenta ministrów w sprawie doniesień dzienników, jakoby minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyraził wobec rządu niemieckiego ubolewanie z powodu demonstracyj lwowskich. Interpelanci zapytują prezydenta ministrów, czy chce zażądać od hr. Gołuchowskiego wyjaśnienia.

Wiedeń 6 grudnia. Koło polskie wniosło dziś interpelacyę w sprawie Morskiego Oka. Interpelacya ta obejmuje kilkadziesiąt arkuszy druku i ułożona jest na podstawie wszystkich aktów tej sprawy. Interpelacya kończy się następującemi pytaniami:

Czy rząd chce przyśpieszyć decyzyę sądu rozjemczego, by ten ubolewania godny spór raz wreszcie był załatwiony? Interpelanci domagają się, by sąd rozjemczy z prezydentem swym na czele udał się na miejsce i zbadał tam właściwy stan rzeczy, oraz by świadkowie przesłuchani byli również na miejscu, tj. na spornem terytoryum.

2) Jak rząd usprawiedliwia to, że żandarmeryi austryackiej dano polecenie, by terytoryum sporne uważała za węgierskie. 3) Czy rząd skłonny jest zgodzić się na to, by zastępca Wydziału krajowego obecny był na rozprawach sądu rozjemczego. 4) Dlaczego cofnięto posterunek austryackiej żandarmeryi z terytoryum spornego. 5) Jakich środków chce rząd użyć, by strzedz neutralności terytoryum spornego i wystąpić przeciw samowoli węgierskich żandarmów i węgierskich władz granicznych.

6) Czy rząd zechce przedłożyć Izbie posłów korespondencyę swą w tej sprawie z rządem węgierskim przeprowadzoną?

Poseł Krempa i tow. wnieśli interpelacyę do ministra skarbu w sprawie postępowania władz przy rewizyi cłowej w Oświęcimiu i Szczakowej.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 6 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 19·25. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (słabo) 36·20.

Berlin 6 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 32·20.

Paryż 6 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·52. Mąka („Fleur de Paris") 27·75.

Frankfurt 6 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 205·60. Koleje państwowe 139·25. Alpiny 000·00. Disconto 180·10. Laura 186·50.

Wiedeń 6 grudnia. (Giełda zbożowa). Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 8·91—8·92, na maj-czerwiec 0,00—0·00; żyto na wiosnę 7·65—7·66, na maj-czerwiec 0·00—0·00; kukurudza na wiosnę 0.00—0·00, na maj-czerwiec 5·88—0·00; owies na wiosnę 7·90—7·91, na maj-czerwiec 0.00—0.00. Rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — Tendencya: pewna. Pogoda: piękna.

Wiedeń 6 grudnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	254.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3%	250.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	265.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	243.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	81·25
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	101.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16 —, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 407.00, Clary 40 zł. m. k. 154.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 94.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 79.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72 —, Ofen 40 zł. 164.00, Palffy 40 zł. m. k. 164.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24·00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 64.50, Salma 40 zł. m. k. 222.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 257.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 395·75.

Lwów 6 grudnia. (Z izby handlowej)

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 428·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 518.00 do 528.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 530.00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 880.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat, z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·10 do 97·80, 4 proc. los. w 60 lat 89.80 do 90·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·30 do 94·—, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94.20, 4 proc. los w 56 lat 90·30 do 91.00.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 96·80 do 97·00. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.80 do 93.50, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·30 do 88·00, 4½% po 200 koron 97·— do 97·70.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 252.75 do 255.00. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35, 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25, 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

25)

TYBERYUSZ

POWIEŚĆ

przez

J. Evans Wilsona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartinghowa.

(Ciąg dalszy).

— Zdaje mi się, że znasz mnie pani. Jestem Dunbar — rzekł podchodząc bliżej do okna.

Spojrzeli sobie prosto w oczy, mierząc się wzajemnie wzrokiem. Czyż ta blada wynędzniała istota mogła być tą samą kobietą, która w pełni rozkwitu i świeżości swojej wydała mu się na stopniach tarasu w Elm Bluff, jakby uosobieniem, boginią młodości i zdrowia? Swobodna, pewna siebie dziewiczość jej znikła i zdawało się, że wieki całe przeszły po nad dumną, złotowłosą głową. Ludzkie twarze stanowią najdoskonalszy typ natury, a ból jest rylcem rzeźbiącym na nich najsubtelniejsze ślady.

— Tak, znam cię, aż nadto dobrze. Jesteś Tyberyusz.

Jej roziskrzony wzrok przykuł go do miejsca i pomimo całej zuchwałości Dunbar uczuł się głęboko dotkniętym jej ostrym, pełnym nienawiści tonem.

— Nie czas teraz na sarkazm — odparł zimno. Nie przyszedłem tutaj na grę w słowa, to też wiedząc o niebezpieczeństwie, w jakiem się pani znajduje, nie mogę zgoła zrozumieć jej ironii.

— Zrozumieć? Nigdy mnie nie zrozumiesz! Czy krwiożercza dusza Tyberyusza mogła kiedykolwiek wyrozumieć nieskalaną czystość ofiar, które dla swojej rozrywki miażdżył pod skałami Willi Jowisza? Między mną a tobą tłómaczem jest tylko kat, w którego ręce pragnieszmnie jaknajprędzej rzucić. Ściganie kobiety aż do stóp szubienicy jest odpowiednią zabawką dla ludzi twego pokroju!

Niezdolny oderwać wzroku od magnetycznego wpływu jej błyszczących, jak ciemne gwiazdy, oczu, Dunbar wzdrygnął się i zagryzł usta: Czy ta kobieta udaje obłąkaną, czy też umysł jej uległ rzeczywiście zbytniemu naprężeniu nerwów?

— Mowa pani jest tak niezrozumiałą, że nasuwa mi przypuszczenie, iż obrałaś sobie pani rozmyślnie ten sposób obrony. Wymagania mego fachu zniewalają mnie przybrać względem pani postawę równie przykrą i kłopotliwą dla mnie, jak groźną dla niej. Ale dlatego, że surowe i nieubłagane prawa sprawiedliwości nakładają nieraz na jej przedstawicieli ciężkie obowiązki, niemniej nie wolno nam cofać się przed nimi.

— Sprawiedliwość? Cóżeście wy z niej zrobili? Znieważyliście bezwstydnie jej ołtarze. Nie dziw, że uciekła z tego pierwotnego świata, aż gdzieś na gwiazdy. Powiedz, że jesteś przedstawicielem potwora, łaknącego krwi niewinnej. Jak śmiesz, zbrodniarzu, ręce twoje podnosić w imię świętej sprawiedliwości? Nazwij się raczej kapłanem zemsty, węszącej ofiarę, ale nie ośmielaj się przywłaszczać sobie władzy Bożej.

Usta jej drgały niewysłowionem oburzeniem i pogardą, a pod piorunującem spojrzeniem jej oczu źrenice jego zaczęły mimowoli zaćmiewać.

— Widocznie posądzasz mnie pani o osobiste jakieś powody niechęci, któreby przynosiły ujmę fachowi memu. Radbym przekonać panią, iż jesteś w błędzie. Gdybyś pani chciała zrozumieć...

Ona wyniosłym ruchem nakazała mu milczenie.

— Daj pan za wygranę sofizmatom. To stracony trud. Po co mnożyć pajęcze sieci? Rozumiem pana. Jeżeli gołębie mają szósty zmysł, ostrzegający je przed drapieżnym sępem, jeżeli mysz rozumie zdradną pieszczotę pierwszego dotknięcia kocich pazurów, to my, prawne ofiary sprawiedliwości, też posiadamy instynkt, ostrzegający nas przed waszemi pochlebstwami i szumnie brzmiącemi słowami. Ja też rozumiem pana dobrze. Chcesz co najprędzej wysłać mnie na szubienicę.

On głęboko zaczerpnął oddechu, a twarz jego pociemniała nagle falą krwi.

— Przysięgam słowem uczciwego człowieka, że przybyłem tutaj po to jedynie...

— Aby dolutować wątpliwe jakieś ogniwo do ukutego już z góry łańcucha i zaskoczyć mnie dwuznacznem zapytaniem. Pohamuj pan swoją niewczesną ciekawość. Nie masz prawa narzucać swego widoku niewinnej kobiecie, na którą sprowadziłeś tyle klęsk i nieszczęść.

Stali tak blisko siebie, że Dunbar mógł liczyć drgające tętna arteryi na łabędziej jej szyi i widzieć cień długich czarnych rzęs, padających na twarz śmiertelnie bladą. I znów jakiś elektryczny prąd, tryskający z jej rozgorączkowanych oczu, przeniknął aż do najtajniejszych głębin jego samolubnego serca, wzniecając płomień, którego istnienia nie podejrzywał nawet dotąd. Bezwiednie pochylił się ku niej, ale ona przytuliła się do kraty, chwytając fałdy swej sukni, jakby ją chciała uchronić od zadżumionego dotknięcia, a ruch ten pełen znaczenia ubódł go, jakby pchnięcie sztyletu w piersi.

— Przybyłem tu w nadziei wyświetlenia niewinności pani — rzekł — a zamiar mój niechaj usprawiedliwi natrętne narzucanie jej mego niemiłego widoku. Czy mi pani uwierzysz, kiedy przysięgnę na wszystko, co mam najświętszego, że przyszedłem tu w charakterze przyjaciela pani?

— Przyjaciela mego? Nie. Powiedz pan raczej przyjaciela jenerała Darringtona i jego przybranego syna Princa, wtedy ci uwierzę. O! Tyberyuszu! Twe zachwalane owoce są zdradziecko zatrute, jak te, które twój protoplasta ofiarował Agrypinie.

— Czyż poczytujesz mnie już pani za pozbawionego czci i wiary nędznika, który pod pozorami życzliwości knuje zdradę? Czy obstajesz przy tej obeldze, rzuconej mi w twarz?

Piękna twarz jego pociemniała uniesieniem, a zimne usta zacięły się.

Ona szczelniej jeszcze przylgnęła do kraty i milczała.

— Gdybyś pani była mężczyzną, pomściłbym prędko tę zniewagę, ale jesteś bezbronną, nieszczęśliwą kobietą, wobec której czuję się bezsilnym. Chcę panią ratować, a ty lżysz i odpychasz mnie. Spełnię więc ciężki mój obowiązek, ale bodajbym cię był nigdy nie oglądał na oczy!

Nagły wybuch namiętności w jego głosie zadziwił ją i w duchu zapytała sama siebie niespokojnie, w jaką zasadzkę chciał on ją wprowadzić.

— Bodajbyś mnie pan był nigdy nie oglądał na oczy? O! bodajbym i ja sto śmierci była poniosła, zanim rzuciłeś na mnie zły urok twego spojrzenia! Gdyby nie ty, byłabym dziś szczęśliwą, pełną rozkosznych nadziei przyszłości, uśmiechającej się różowo do życia i sławy, którą przezwyciężyłabym w końcu brak i niedostatek! Byłam taką ubogą w dobra ziemi, a tak bogatą w lotne i dumne marzenia! Kiedy wspomnę o moich uczuciach dawnych, zdaje mi się, że wywołuję obraz dawno zmarłej istoty. Jakieś przekleństwo ukryte było wśród kwiatów, które zerwałam nieopatrzną ręką na drodze, na której ciebie spotkałam. Nie dziw, że dreszcz nieznanego przeczucia wstrząsnął mnie na twój widok. Twój wzrok zagasił mi słońce na niebie i zdruzgotał w proch cały niebotyczny gmach moich marzeń i młodość moją zabił na zawsze. Dziś świat jest dla mnie ciemną pustynią, w której moja dawna istota leży tak głęboko pogrzebioną, że nawet aniołowie Zmartwychwstania nigdy jej nie odnajdą, a ja — ja, która tu stoję przed tobą, jestem tylko zniesławioną, napiętnowaną wieczystą hańbą — kobietą sponiewieraną, zelżoną — z duszą przesiąkniętą piołunową goryczą rozpaczy, ze złamanem sercem, z umysłem wypalonym ogniem bólu. Gdybyś nóż zatopił mi w piersi, albo kulą przeszył mi czaszkę, mój duch przebaczyłby ci może w innym świecie; aleś ty zabił mego ducha i zniesławił imię czczone mojego zmarłego ojca, które było chlubą moją! Odebrałeś mi sławę niewinności mojej i rzuciłeś mnie do tego steku zbrodni. Co więcej, niemal, że pozbawiłeś mnie wiary w sprawiedliwość Bożą i mdlejące ramiona moje oderwałeś od wiekuistej podpory Krzyża. Tyś klątwą mego życia!... Żałujesz, żeś mnie ujrzał na oczy? Nabierz odwagi; dokonaj twego dzieła. Moja najlepsza cząstka dawno umarła, a kiedy jeszcze wytoczysz mi krew i zwłoki moje wrzucisz do mogiły przestępców, wtedy może nienawiść twoja zostanie nasyconą. Wtedy przekleństwo zostanie zemnie. Jeżeli w czem jeszcze tkwi jakaś dla mnie pociecha, to w tej myśli, że z chwilą, kiedy skażesz mnie, ziemia nie będzie więcej nas nosić razem.

Byłaż to gorączka ciała, czy też obłędu, który płonął w jej roziskrzonych oczach, żarzył się na licu i taki przejmujący dźwięk nadawał jej podniesionemu dumnie, młodemu głosowi, pełnemu drgań metalicznych? Byłaż ona wytrawną aktorką, czy też może istotnie popełnił on straszną pomyłkę i niewinną dziewczynę doprowadził do granic szaleństwa? Jakiś tajemniczy prąd zaćmiewał trzeźwy dotąd sąd jego, rozmiękczał jego serce, paraliżował wolę. Lennox Dunbar zaczął chodzić po pokoju, potem nagle zbliżył się do podsądnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.